

Centrum Medialne Sarai*

GEERT LOVINK

Słowo „sarai” w wielu językach południowoazjatyckich i bliskowschodnich oznacza ogrodzone miejsce, tawernę lub oberżę w mieście bądź przy gościńcu, gdzie podróżnicy i karawany mogą szukać schronienia. Samo zaś Centrum Sarai znajduje się w piwnicach nowo wybudowanego budynku w Delhi w Indiach. Pomysłodawcy centrum opisują je jako miejsce nastawione na działania alternatywne, niekomercyjne, które mają prowadzić do twórczego odbudowania miejskiej kultury publicznej, upowszechniania dawniejszych i nowych praktyk medialnych, badań nad nimi oraz ich krytycznej analizy**.

Głównym źródłem finansowania Sarai jest holenderskie ministerstwo spraw zagranicznych (Departament Badań i Sekcja Wspierania Rozwoju), Daniel Langlois Foundation for Art, Science and Technology oraz holenderska organizacja charytatywna HIVOS. Powstanie Sarai zbiega się w czasie z trzyletnim programem wymiany i współpracy ze Stowarzyszeniem Starych i Nowych Mediów (www.waag.org) z Amsterdamu (współpracy tej również patronuje holenderskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych). Ponadto Sarai otrzymało grant z Fundacji Rockefellera na określone projekty. Jest obecnie w trakcie rozwijania lokalnych kontaktów z podobnymi ośrodkami w Delhi i całych Indiach oraz nawiązuje stosunki międzynarodowe z partnerami z południowej Azji i z innych krajów. Istotne znaczenie ma pod tym względem utworzenie nieformalnej południowoazjatyckiej Sieci Nowych Mediów (South Asia Media Network), która ma wspierać inicjatywy na rzecz podobnych przedsięwzięć w tym regionie. Ważne jest też nawiązanie współpracy z Australijską Siecią na rzecz Sztuki i Technologii (Australian Network for Art and Technology – ANAT).

Inicjatorzy Sarai wywodzą się przede wszystkim ze środowiska twórców filmów dokumentalnych, teoretyków mediów i badaczy. Później dołączyli do nich historycy, programiści, urbaniści i politolodzy. Jak mówi jeden z założycieli, Jeebesh Bagchi, *Sarai jest niezwykłym konglomeratem ludzi, praktyk, maszyn i dryfujących fragmentów dostępnego społeczeństwu kodu, nastawionych na twórczą redefinicję istniejących projektów. To tu twórca filmów dokumentalnych może dyskutować z urbanistą, a artysta wideo może spróbować improwizacji*

* Nieco inna wersja tego raportu była opublikowana w Internecie, 23 marca 2001.

** Sarai, The New Media Initiative, Centre for the Study of Developing Societies, 29 Rajpur Road, Delhi, 110054, India. Telefon: 00 91 11 39511190, e-mail: dak@sarai.net. <http://www.sarai.net>. Z okazji inauguracji przygotowano specjalny przewodnik pod tytułem *The Public Domain*. Przewodnik ten zawiera teksty o nowych mediach w południowej Azji. Aby zamówić tą publikację napisz na adres dak@sarai.net. Jest także specjalna lista dyskusyjna Sarai „Reader”, poświęcona kulturze IT, polityce w Indiach i gdzie indziej: <http://mail.sarai.net/mailman/listinfo/reader-list>.

wspólnie z fotografem ulicznym, to tu teoretyk filmu może prowadzić rozmowę z projektantem graficznym, a historyk może grać w gry pojęciowe z hakerem.

Sarai realizuje program niezależnego Centrum Badań nad Rozwijającymi się Społeczeństwami (Centre for the Study of Developing Societies – CSDS, założonego w 1964 r. CSDS jest utrzymywane przez państwo indyjskie oraz wielu międzynarodowych darczyńców. Twórcy centrum chętnie wsłuchują się w różnorodne opinie z rejonu południowej Azji, ale cechuje ich sceptycyzm wobec narzucanych odgórnie modeli rozwoju. Dotychczas większość pieniędzy z projektu holenderskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych została wydana na budowę pomp wodnych na terenach wiejskich. Od dziesiątków lat główną zasadą polityki Holendrów było tylko i wyłącznie wspieranie najbiedniejszych wśród biednych. Od niedawna coraz więcej terenowych organizacji pozarządowych zaczęło korzystać z Internetu. Rośnie więc świadomość znaczenia zastosowania nowoczesnych technologii komunikacji w obrębie programów rozwojowych – i w społeczeństwie w ogóle. Nowe media stają się istotną częścią dynamicznego procesu urbanizacji.

Ogólnodostępna przestrzeń Sarai, z dużą liczbą terminali komputerowych i kawiarenek internetowych, nie przypomina wyizolowanego centrum badań i jest pozbawiona klaustrofobicznych aspektów, typowych dla wielu instytucji zajmujących się sztuką nowych mediów. Daleko mu również do firmy komputerowej, chociaż miejsce to jest pełne młodych hakerów. Monica Narula, (jedna z założycielek Sarai, członkini Raqs Media Collective) jest filmowcem, fotografem i odpowiada za projekt centrum Sarai, czyli zarówno za wygląd witryny WWW, jak i za wewnętrzny interfejs sieci. Według niej: *Delhi jest miejscem pełnym skrajności. Młodzi ludzie i studenci nie mają dokąd pójść. Jest albo za drogo, albo nic się nie dzieje. Chcieliśmy więc, żeby ludzie mogli przychodzić do Sarai, korzystać z wewnętrznego interfejsu sieci przez jeden z publicznie dostępnych terminali, lub żeby mogli napić się kawy i pogadać. Teoretycznie i praktycznie wewnętrzny interfejs w Sarai jest znacznie bardziej skomplikowany niż strona WWW. Dzieje się tak dlatego, że w Indiach czas, jaki zabiera ściągnięcie materiału z Internetu, to pieniądz: ludzie często nie mogą sobie pozwolić na to, żeby mieć dodatkowy moduł. Po zawziętej debacie zdecydowaliśmy się zbudować potężniejszy, kreatywny interfejs dla terminali publicznych i zachować nieskomplikowaną witrynę WWW.*

Atmosfera podczas otwarcia centrum wypełniona była zażartymi dyskusjami. Zarząd Sarai składa się obecnie z 13 osób. Jeebesh, filmowiec i członek Raqs Media Collective, mówi: *Nie byłem zadowolony z obiegu społecznego tradycyjnie przeprowadzanych badań. Nie chcę ulegać specjalizacji. Idea powinna pączkować i multiplikować się, tworząc nowy złożony model, służący odkrywaniu czegoś nowego, a nie zatrzymywać się w tej samej formie, w jakiej została wyprodukowana.*

W Sarai prowadzi się badania w wielu dziedzinach, takich jak etnografie nowych mediów, miasta i sprawiedliwość społeczna, jak film i świadomość społeczna, geografia miasta, darmowy software oraz kwestia języka i nowych mediów w związku z rolą hindi. Internet sprawia, że powstają w hindi nowe formy ekspresji językowej, różniące się od norm literackiego hindi. Powstaje projekt „CyberMohalla” dotyczący darmowego oprogramowania. Projekt ten będzie się

skupiał na taktycznych, tanich rozwiązaniach w zakresie oprogramowania i sprzętu niezbędnego dla aktywnego korzystania z Internetu, autoryzacji stron web, skanowania, przesyłania materiałów dźwiękowych i wizualnych. Rezultaty tego projektu Sarai przekaze szkołom i organizacjom pozarządowym. Prawie od początku Sarai współpracuje z grupą korzystającą z Linuxa, co zaowocowało projektem „Garage Free Software”, który ma ustalić procedury darmowego przekazywania oprogramowania oraz skoncentrować się na znalezieniu innych możliwości wobec drogiego oprogramowania licencjonowanego. Ma on także rozwinąć przyjazne dla użytkownika układy sieciowe zbudowane w języku hindi na podstawie programu Linux.

W ciągu ostatniego półrocza wszyscy pracujący w Sarai byli zajęci planowaniem przestrzennym, instalowaniem komputerów w ogólnie dostępnej sieci, projektowaniem i instalowaniem witryny WWW (www.sarai.net), oraz podstawowymi pracami budowlanymi dla ochrony budynku przed burzami monsunowymi i przygotowaniem odpowiedniego miejsca na archiwum Sarai, tak aby było ono przystosowane do przechowywania wielu typów nośników, począwszy od książek, a skończywszy na DVD. Archiwum to musi być także podłączone do ogólnodostępnej bazy danych. Najlepiej korzystać z bazy danych przez interfejs sieci wewnętrznej Sarai.

Opowiada o tym Monica Narula: *Pracowaliśmy nad trzema wersjami witryny internetowej. Pierwsza była bardzo prosta, druga interesująca wizualnie, ale powolna i może zbyt linearna. Najnowsza, obecna wersja jest szybsza i bardziej złożona. W naszym projekcie zaczęliśmy od idei wielości perspektyw. Chcieliśmy połączyć elementy tradycyjne i atmosferę współczesnej ulicy z jej jaskrawymi kolorami. Tu, w Delhi, doświadczamy równocześnie wielu poziomów rozwoju historycznego. „Stare” przedstawienia pojawiają się w bardzo nieoczekiwanych miejscach. Stąd też pokusa sposobów przedstawiania z wielu punktów widzenia.*

Jeszcze zanim powstało Sarai, Monica miała pomysł, aby odbyć podróż po mieście za pośrednictwem komputera. Opowiada o tym: *...doświadczenie to byłoby interaktywne, ale także dawałoby ci pewne ukierunkowanie. Ikony, które przedstawiają poszczególne zjawiska, prowadziłyby cię przez przestrzeń narracyjną wokół tematu, za pomocą obrazu, zarówno nieruchomego, jak i ruchomego, tekstu i dźwięku. To był dosyć ambitny pomysł. Zdaliśmy sobie sprawę, że tak trudny projekt jest przede wszystkim sprawą zastosowania odpowiednich kodów i obecnie nad tym właśnie pracujemy. W doświadczeniu takim bardzo ważne jest wrażenie odkrywania. Klikasz na pewien motyw i wynurzasz się zupełnie gdzie indziej. Myślisz, że znasz to miasto, ale odkrywasz, że wcale tak nie jest. Patrząc na nie, odkrywasz nowe elementy. Jest to główna motywacja, która leżała u podstaw interfejsu Sarai, nawet w tej początkowej formie, jaką ma teraz.*

Garstka zagranicznych gości obecnych na inauguracji Sarai była zdumiona jakością połączenia internetowego. Osiągnięto to dzięki sztywnemu łączu typu 128 K ISDN, wzmacnianemu przez system rezerwowych baterii, założonych na wypadek utraty stałego zasilania, co rzeczywiście często się tam zdarza. Pewnego razu, w ubiegłym roku, północne Delhi było odcięte od prądu przez 36 godzin. Baterie głównych serwerów Sarai są warte więcej niż same komputery i mogą działać cztery i pół godziny. Oprócz tego każdy PC ma swój własny system UPS.

Stosowanie zarówno dawniejszych, jak i nowych mediów jest kluczowym elementem projektu Sarai. Jak mówi Monica Narula, *jest to sprawa zarówno*

interpretacji, jak i subiektywności. Nasz projekt „Mapping the City” nie jest raportem demograficznym czy etnograficznym. Zastanawiamy się nad pytaniem, jak odczuwamy miasto. Wiążą się z tym kwestie płci i klasy. Tyle jest nieopowiedzianych historii ludzi, którzy zazwyczaj nikogo nie obchodzą. A my chcemy wkroczyć w świat opowieści i ich słuchać. Koncentrujemy się na aspekcie dialogowym, w kontekście opowiadania historii i tradycji słowa mówionego. Na przykład, używając filmu, zdjęć i dźwięku, chcielibyśmy przedstawić specyfikę określonego miejsca, jakiegoś małego obszaru, zrobić jego przekrój od bogatego kupca do kierowcy rikszy, a wszystko to w obrębie jednego kilometra kwadratowego. Tak jak na przykład w starym Delhi, gdzie w pewnym miejscu ktoś kiedyś zanotował dwadzieścia jeden różnych sposobów transportu.

Delhi, miasto z mniej więcej dziesięcioma milionami mieszkańców, jest niekończącym się źródłem inspiracji dla członków Sarai, których bynajmniej nie odrzuca bieda, brud i hałas, co ma na ogół miejsce w przypadku elit i niewinnych turystów z Zachodu. Widok jest wręcz postapokaliptyczny. Shuddha Sengupta, z Raqs Media Collective i jedna z założycielek Sarai mówi: W Delhi, w pewnym sensie, żyjemy w przyszłości. Żyjemy w sytuacji miejskiego chaosu oraz zaniku społecznych i państwowych inicjatyw. Są to tendencje, które obecnie zaczynają się rysować w Europie. Młode pokolenie w Europie będzie musiało się zmierzyć z realiami, do których wielu z nas w Indiach jest przyzwyczajonych, podczas gdy my, być może, pozostawimy owe realia za sobą. Różnica między równoczesnymi momentami w Indiach i w Europie jest raczej różnicą skali, a nie istoty rzeczy. Tu wszystkiego jest więcej. Więcej ludzi, więcej problemów, a także więcej możliwości.

*Można się zastanawiać, czy Delhi jest miastem globalnym, w tym sensie, jak zdefiniowała je Saskia Sassen w swojej książce *Global Cities*, jako że Delhi wygląda bardziej na metropolię państwową niż na ośrodek światowej finansjery. Według Shuddhy wcześniej Delhi nie było uważane za miasto globalne, bo nie posiadało portu, w przeciwieństwie do Kalkuty czy Bombaju. Lecz w globalnych miastach to się już nie liczy. Ważne jest to, czy miasto jest w stanie wejść w układ sieciowy z innymi miastami. Delhi jest centrum wydłużonego dnia pracy i ośrodkiem usług księgowych i telekomunikacyjnych dla globalnego rynku. Rośnie klasa robotnicza w sektorze przemysłu komputerowego, która ma łączność z całym światem.*

Ravi Sunsaram, twórca Sarai i obecnie jeden z jego dyrektorów, członek CSDS, dodał: Książka Saskii Sassen „Global Cities” wyszła tuż po ukonstytuowaniu się stolicy światowej finansjery w późnych latach osiemdziesiątych. Myślę, że należy przemyśleć to pojęcie na nowo. W latach dziewięćdziesiątych nowa faza globalizacji nie jest już zależna wyłącznie od centrów finansowych. Powstała skomplikowana sieć powiązań. Delhi jest nowym globalnym miastem, a obecnie jest ich wiele. W nowej gospodarce ludzie handlują dobrami globalnymi, używając globalnych technologii. W coraz większym stopniu używa się Internetu, otacza nas coraz bardziej złożone imperium znaków. Piętnaście lat temu Delhi było jak Waszyngton DC. Teraz jest mieszkanką bardziej przypominającą Los Angeles South Central z właściwym mu miejskim chaosem, migracjami, niekontrolowanym rozwojem przedmieść, grup nieformalnych i przepływu pieniędzy. W tym sensie nie ograniczałbym globalnych miast do węzłów finansowych i migracji siły roboczej. Wąska definicja globalnych miast zachodzi na socjologiczną. Powinniśmy ukierunkować się raczej na aspekt kulturowy, polityczny.

Po raz pierwszy spotkałem Raviego Sundarama w czerwcu 1996 roku, w czasie piątej „Cyberconf” (Cyberkonferencji) w Madrycie. Miał on odczyt o różnicy między pojawieniem się cyberprzestrzeni w Indiach a wcześniejszą państwową polityką uprzemysłowienia, taką jak na przykład budowanie tam. W Sarai Ravi pracuje nad elektroniczną kulturą uliczną, szarą strefą w dziedzinie składania komputerów, rolą piractwa komputerowego i kawiarenek internetowych w upowszechnieniu komputerów PC i Internetu. Celem badań lokalnych „etnografii nowych mediów” Sundarama jest zajęcie stanowiska wobec tezy, że komputery są częścią spisku bogatych przeciwko biednym, w sytuacji gdy tylko klasa wyższa korzysta z technologii informacyjnej. Badacze z Sarai odrzucają takie uproszczenia. Zdaniem Raviego *elity na Zachodzie i elity w Indiach dzielą kulturę winy. Elity te sądzą, że „ich” technologia i twórczość nie mogą należeć do codziennego życia. Obszar dnia codziennego jest raczej pozostawiany państwu i wspomagającej je działalności organizacji pozarządowych. Sarai nie podziela tego programu. Żyjemy w społeczeństwie pełnym nierówności społecznych i przemocy. Mimo to funkcjonują tu bardzo dynamiczne formy praktyki technologicznej, co badamy nie tylko na poziomie lokalnym, ale także międzynarodowym, w odróżnieniu od wcześniejszych inicjatyw w środkach masowego przekazu.*

Jeebesh Bagchi, również z Raqs Media Collective i członek Sarai, mówi: *...pojęcie rozwoju często implikuje pojęcie ofiar kultury. Ja nie myślę w tych kategoriach. Ludzie żyją, walczą, regenerują się i tworzą. Nawet biedacy mają swoją kulturę. Czuję się trochę zakłopotany, wiedząc, że Sarai, w dużej mierze, jest finansowane przez programy na rzecz rozwoju. Nigdy bym nie użył terminu takiego jak „rozdysponowanie komputerów”. W Indiach obserwujemy różnice regionalne w gęstości sieci drukarni, edukacji, linii kolejowych czy szlaków samolotowych. Ale nowa struktura w Indiach nie została pomyślana jako kolejne rozdysponowywanie. Jest to raczej gwałtowna ekspansja kultury elektronicznej. Wyrażenie „rozdysponowanie komputerów” jest terminem z zakresu świadomości społecznej, który zrodził się z poczucia winy. Powinniśmy interpretować media w innych kategoriach niż tylko w terminach posiadania czy nieposiadania*

Zaspół Sarai zdecydowanie odrzuca określenie „Trzeci Świat”, gdyż jak powiada Jeebesh, w *obrębie sztuki i kultury narracje, w centrum których stoi człowiek, wywodzą się zazwyczaj z Trzeciego Świata, a formalne eksperymentowanie ma miejsce w Europie i Stanach Zjednoczonych. Na tym polega międzynarodowy podział pracy między sumieniem a estetyką. Byłoby niedobrze, gdyby to się stało w Sarai. Pracując w Internecie i odwołując się do różnych dziedzin wiedzy, nie pozostawiamy na uboczu żadnych rejonów. Praca w tak zwanym kraju rozwijającym się oznacza przymus funkcjonalnego wykorzystania technologii. Wobec problemów związanych z higieną, ubóstwem oraz zaopatrzeniem w wodę żadna inna dziedzina nie wymaga takiej kreatywności. Ta presja zawsze będzie obecna. Zastanawiamy się jednak, co sądzą o Sarai badacze europejscy i amerykańscy.*

Fakt, że Sarai jest w południowej Azji przedsięwzięciem nowatorskim, rodzi szczególnie rodzaj odpowiedzialności, ale też niebezpieczeństwo ulegania naciskom z zewnątrz. Zupełnie realna staje się groźba instrumentalizacji inicjatywy wobec działania podług zachodnich standardów. Członkowie Sarai nie chcą epatować egzotyecznością. Jeebesh mówi: *Boję się zbyt wielkich oczekiwań. Byłoby wskazane, gdyby Sarai nie było traktowane jako wizytówka kraju czy też regionu.*

Powinniśmy porzucić tradycję kina narodowego i narodowych twórców filmowych, którzy pojawiają się na międzynarodowych festiwalach filmowych i ogłaszają: „Ja jestem z Indii, ja jestem z Niemiec” itd. Tracimy wówczas właściwą optykę. Jesteśmy zainteresowani dialogiem równych z równymi i nie chcemy zostać zatrzaśnięci w pułapkę światowych festiwali, którym patronują kuratorzy.

Mówi Monica: Prezentowanie własnej pracy za granicą ma swoją dobrą stronę. Narzuca dyscyplinę. Ale ja nie chcę stać się autentycznym głosem Trzeciego Świata. Trzeba przepędzić stąd estetykę. Jeśli współpraca, to tylko na zasadach pełnoprawności, tak jednak, by nie stracić woni i atmosfery miasta takiego jak Delhi. W Sarai zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie stwarza supremacja tekstu. A przez obraz można powiedzieć bardzo wiele. Obraz może być sztuką wysoką, ale może być też ulicznym kiczem i jest też czymś znacznie więcej.

To nie takie łatwe połączyć ekscytację tworzenia nowych mediów z bardziej refleksyjną działalnością badawczą. Programowanie i projektowanie artystyczne w dziedzinie nowych mediów ma przewagę nad refleksją teoretyczną. Sarai to wprowadzie przede wszystkim centrum badawcze, ale nacisk wewnętrzny i zewnętrzny, aby przedstawiać konkretne wyniki w postaci interfejsów, oprogramowania i nowych tytułów medialnych, jest mocny. Zapytałem Jeebesha, jak przeciwstawiłby się powstaniu przewadze w produkcji nowych mediów nad pracą badawczą. W nauce istnieje konieczność rozliczania się z badaniami. W Indiach jest tylko paru niezależnych badaczy. Tutejszy świat naukowy tworzy wprowadzie usystematyzowaną wiedzę, ale nie tworzy dynamicznych form publicznych. Na początku XX wieku większość naszych najlepszych naukowców prowadziła badania niezależnie, co sprzyjało dynamice myślenia, a co staramy się kontynuować.

Według Jeebesha Sarai powinno stworzyć takie formy medialne, których naukowcy nie mogliby zignorować. Filmy pełnometrażowe były traktowane jako pełnoprawne formy artystyczne, podczas gdy produkcji dokumentalnej sprzyjali naukowcy. Powinniśmy stworzyć taką dynamiczną, taktyczną formę medialną, którą można by traktować na równi z wiedzą akademicką. Sarai nie zamierza stać się firmą producencką. Jak wyjaśnia Jeebesh: ...interesuje nas eksperymentowanie. Z całą pewnością jednak można zaobserwować u twórców filmów dokumentalnych pewną stagnację. Filmujemy, a to, co sfilmowane, jest tożsame z filmem. Twierdzenie, że jest się twórcą fragmentów rzeczywistości, stworzyło atmosferę, która nie sprzyja postawom samokrytycznym. Panuje kryzys sposobów przedstawiania. Nie chcę nic przedstawiać. Czym jest więc antypredstawieniowy film dokumentalny? Za pomocą nowych mediów chcielibyśmy właściwie wyeksponować ów kryzys intelektualny.

Gdzie w Delhi Sarai szuka współpracy? Jak mówi Jeebesh, niektórzy intelektualiści są ekspertami technokracji, którą traktuje się poważnie. Od 1989 r. można swobodnie mówić, co się chce, bo przepadł państwowy socjalizm i nie ma już komunizmu. Dzieje się wiele ciekawych rzeczy. Od początku Sarai nie chciało współpracować z establishmentem. Możemy współpracować z pojedynczymi osobami, na warunkach wzajemności. Bardziej problematyczne jest to, jak podejść do potocznej wrażliwości estetycznej. Jaki rodzaj dialogu chcemy nawiązać z tym dziwnym, eklektycznym światem, tak by uniknąć dominacji i populiizmu? Jaki software ma stworzyć programista dla niepiśmiennego odbiorcy?

Dotychczas kultura popularna w Indiach była definiowana przez film. W Indiach istnieje również tradycja, aby przez film interpretować społeczeństwo. Według Jeebesha film *pozostanie ważnym punktem odniesienia. Aż do połowy lat osiemdziesiątych gardzono filmem. W latach dziewięćdziesiątych zaczęto analizować filmy w nowy sposób, w kontekście nierówności społecznych. Obecnie film w zadziwiający sposób obecny jest w telewizji. Tu nie ma teledysków. Mamy natomiast telewizyjne prezentacje piosenek filmowych. Indie są kulturą pieśni i znaków wizualnych. Jest to głęboko zakorzenione w sposobach narracji. Nowe media zmieniają konfigurację narracji i kodów opowiadania. Tworzymy teraz interesujące filmy typu science fiction. Problem polega na tym, że choć film i telewizja mogą być bardzo oryginalne, wcale nie są produktywne. Istnieje pewne napięcie związane z nowymi mediami, z którego, być może, zrodzi się coś nowego. Wciąż znajdujemy się pod przemożnym wpływem dwudziestowiecznego modelu transmisji telewizyjnych i radiowych, realizowanych wedle formuły: informować, edukować i bawić. Nowe media nie powinny naśladować tego schematu.*

Budowanie publicznych interfejsów napotyka wiele przeszkód. Czy szeroka publiczność dotrze do Sarai? Jak znaleźć drogę do odbiorców? Mówi Jeebesh: *Zdajmy się na praktykę. Musimy stać się miejscem, gdzie młodzi ludzie będą się czuć jak u siebie w domu; nabiorą pewności i skorzystają z tego. Niech będzie to ośrodek debat intelektualnych, gdzie można wygłaszać różne opinie, a nie getto, w którym ludzie czują, że muszą mówić tylko, co należy. Równowaga między zróżnicowanymi postawami a władzą jest delikatna, bez przerwy musi siebie kwestionować i tworzyć na nowo, powoli dopracowując formy instytucjonalne. Jeden z dyrektorów, Ravi Sundaram, uważa, że należy mieć głęboko sceptyczne nastawienie wobec wszystkich instytucji, także swoich własnych. Być częścią instytucji znaczy być częścią władzy, czy nam to się podoba, czy nie. Zarówno uniwersytety, jak i instytucje związane ze sztukami pięknymi są mocnymi centrami władzy. W Indiach jedne i drugie przeżywają kryzys finansowy i intelektualny. Przez długi czas instytucje związane ze sztuką były monopolem państwa. To się skończyło.*

Jak powiada Jeebesh: *Niedawno odwiedził Sarai amerykański artysta medialny i w pewnym momencie rozmowa skupiła się na pytaniu, jak wydobyć bazę danych na powierzchnię, jeśli chce się zobaczyć zawartość bazy danych jako obraz? Jaka jest estetyka bazy danych? Oto naprawdę twórcza dyskusja. Jeśli ludzie uznają bazę danych za formę artystyczną i wytwór pracy artystycznej, to jest to w porządku, dopóki wytyka to z wewnętrznej ciekawości. W niewizualnej, nieliterackiej kulturze musimy jakoś wymyślić, jak się ma baza danych do powierzchni, która w dodatku nie jest oparta na tekście.*

Shuddha dodaje: *Ludzie mogą być indywidualnie zainteresowani takimi kwestiami sztuki. Powinna to być przestrzeń otwarta dla działalności twórczej, w której ludzie mogą podążać za swoimi indywidualnymi instynktami, nie lekceważąc bynajmniej problemów, jakimi zajmuje się Sarai jako pewna zbiorowość. Nie jesteśmy tutaj po to, aby być platformą kontaktów pomiędzy indyjskimi artystami nowych mediów a społecznością międzynarodową. Ale nie leży też w naszym interesie, aby temu przeciwdziałać.*

Zadaniem Sarai zdecydowanie nie jest stworzenie nowej dyscypliny. To odważne stanowisko w czasach, gdy artyści albo muszą się wkupywać do przemysłu infor-

matycznego albo, jak w przypadku sztuki internetowej, muszą torować sobie drogę przez dyskurs na temat (historii) sztuki i przypisanych jej instytucji. Mówi Shuddha: *Sarai nie stanie się instytucją sztuk pięknych. Wielu z nas praktykuje sztukę, pracuje z obrazem, tekstem i dźwiękiem. Spoglądamy na te praktyki z różnych punktów widzenia. Chcielibyśmy znaleźć nowe, złożone formy, sięgające poza kategorie artysty, działacza, teoretyka czy krytyka. Część pracy przybierze postać estetyczną. Inne prace będą zaangażowane w wymiar polityczny, wymiar wiedzy i wymiar rozumienia. Żaden z tych elementów nie będzie miał pierwszeństwa, bo nie widzimy tego w ten sposób. Co nie znaczy, że nie zaangażujemy się w wymiar estetyczny i w wymiar hedoniczny. Na pewno tak będzie.*

Jeebesh nie identyfikuje się z żadną specjalizacją artystyczną. *To problem sztuki czy też kultury sieci. To ogranicza dialog między dyscyplinami. Będziemy się tego wystrzegać. Nie powinniśmy ustalać formalnej tożsamości i dyscyplin. To mogłoby stworzyć strukturalne podziały między nami. Dlatego lubię mówić o Sarai jako o miejscu postinstytucjonalnym, gdzie odbiorcy są zawsze obecni i niejako popychają ciebie, abyś był coraz bardziej oryginalny.*

Ravi Sundaram dodaje: *Nigdy nie rozumiałem sztuki sieci. Zawsze byłem zainteresowany awangardą, a na razie wcale mi się nie udało zdefiniować sztuki sieci. To są skomplikowane przekłady estetyczne i my, w Sarai, mamy jeszcze sporo do odkrycia. Dwa lata temu nie wyobrażaliśmy sobie, czym i gdzie będziemy dzisiaj. Łączył nas język i wiele twórczych kwestii spornych i chcielibyśmy się tym podzielić także z ludźmi z zewnątrz. Jeżeli dialog jest przejrzystym, uczciwym procesem, wyzbytym oficjalnego języka państwowego Indii, czy też Zachodu, łatwiej to osiągnąć. Jest to okrutne, historyczne obciążenie, z którym się rodzimy. Widać po nas, że należymy do Trzeciego Świata. Odrzucamy to obciążenie.*

Mówi Shuddha: *Pracując z dźwiękiem, tekstem i obrazem, w ciągu ostatnich paru lat odkryliśmy, że system klasyfikacji opisujący ludzi jako pisarzy, twórców filmowych itd. był ograniczeniem dla naszej pracy. Chcieliśmy tworzyć bardziej interesujące dzieła, niż na to pozwala „produkcja filmów”. Instytucje finansujące działalność artystyczną chcą, żebyś zaklasyfikował swoją sztukę i zorganizował ją wokół pewnych punktów oceny. Mimo to nie chcemy wejść w nowy system klasyfikacji i nazywać siebie artystami sieci. Jednym z powodów, dla których zajęliśmy się nowymi mediami, jest to, że uważaliśmy, iż pozwoli nam to odrzucić wszelkie systemy klasyfikacji. Ravi Sundaram dodał: *Każdy z nas chce się wyrwać z ograniczeń poszczególnych dyscyplin. Ja wyszedłem z formalnych instytucji akademickich. Lecz przecież Sarai jest programem akademickiego centrum badań, CSDS. Jeebesh przerwał, mówiąc: *Lubię ludowych intelektualistów, takich jak Ashis Nandy z CSDS, który pogardza akademią. Mówi on: „Ja nie piszę. Ja myślę”. Ravi Sundaram przerywa po raz drugi: *To może jest awangardowe pragnienie, aby kpić z instytucji. Ale stamtąd właśnie będą pochodzić pieniądze i uznanie. Musimy zdać sobie sprawę z tego dysonansu. Jeśli to zlekceważymy, ulegniemy pustej retoryce. Chcemy być w obydwu miejscach. Nie jesteśmy nieświadomi władzy. Żyjemy w wyjątkowo nierównym społeczeństwie. Ważne jest to, żeby to wszystko było publiczne i przejrzyste.****

Powróćmy do oryginalnego planu Sarai, którego celem jest stworzenie własnego języka nowych mediów. Na czym powinien się on opierać? Według Shuddhy *ważny jest imperatyw komunikacji. Technologie medialne dostępne są*

*w Indiach tylko niewielu. Nie powinno tak być z Internetem. Relacja między komunikacją i władzą powinna być zbadana i przemyślana na nowo, na początku choćby tylko od strony pojęciowej. Żeby dojść do tego punktu, musimy upowszechnić prawdziwie międzynarodową wrażliwość. Nie mam przy tym na myśli narodowych czy też regionalnych tożsamości. Kultura nowych mediów nie jest jeszcze międzynarodowa. Musimy uwzględnić to, co się dzieje gdzie indziej. Kiedy dawniej patrzyłam na Internet i nową politykę komunikacji, która powstała wcześniej, doszłam do wniosku, że nasza przestrzeń, nasze miasto powinno być w stanie to stworzyć. Mam nadzieję, że ktoś mieszkający w Teheranie czy Rangu-
nie, czy w innych częściach Azji i Afryki, pomyśli kiedyś, że coś takiego jak Sarai jest tam możliwe. Kiedyś my także nie potrafiliśmy wyobrazić sobie Sarai. Dla mnie stało się to możliwe dopiero po powrocie z konferencji The next Five Minutes 3. Wcześniej nie potrafiliśmy po prostu skupić w sobie wystarczająco dużo energii, a przecież istnieje pewien proces ich odkrywania.*

Delhi, luty 2001

GEERT LOVINK
TŁUM. DOROTA SZAWARSKA